

Kurier Szczeciński

PONIEDZ., 1
SIERPNIA
1966 ROKU
Wyd. A B



Nr 178 (6831)

Rok założenia 1945

Cena 50 gr

Wilson popiera brudną wojnę Johnsona

Barbarzyńskie akcje USA zmierzają do zniszczenia systemu irygacyjnego DRW

LONDYN PAP. Rząd brytyjski wyraził poparcie dla nowego agresywnego kroku Stanów Zjednoczonych w Wietnamie — bombardowań strefy zdemilitaryzowanej. Podczas gdy bombowce amerykańskie zrzucały bomby na neutralny pas, oddzielający DRW od Wietnamu Południowego, przedstawiciel brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył w niedzielę, że bombardowania te „są kontynuacją poprzednich ataków na cele położone zarówno w Północnym jak i w Południowym Wietnamie.

Grupa wybitnych polityków i działaczy społecznych podpisała oświadczenie, wzywające do zaprzestania bombardowań i wycofania wojsk USA z Wietnamu.

HANOI PAP. Misja łącznikowa naczelnego dowództwa Wietnamskiej Armii Ludowej ostro zaprzętała przeciwko bombardowaniom przez samoloty amerykańskie urządzeń irygacyjnych w Demokratycznej Republice Wietnamu. W ciągu dwóch ostatnich dni samoloty amerykańskie bombardowały tam w prowincjach Thai Binh i Ham-Na.

Te barbarzyńskie akcje piratów amerykańskich zmierzają do wywołania powodzi, zniszczenia zbiorników i stwarzania zagrożenia dla milionów ludzi — stwierdza list do Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie.

„Wojna w Wietnamie osiągnęła naprawdę zaskakujące stadium” — pisał w poniedziałek sajgoński korespondent „Daily Mirror”. Ostatnie oświadczenie brytyjskiego MSZ o poparciu dla Stanów Zjednoczonych w Wietnamie — pisał dziennik „Morning Star” — świadczy o tym, że rząd zamierza pójść jeszcze dalej niż dotychczas w kierunku popierania brudnej wojny Johnsona.



Pod przewodnictwem generalnego dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Zakładów Chemicznych w Policach — Tadeusza Stasiaka, odbyła się narada poświęcona zaawansowaniu prac na terenie kombinatu. W naradzie brali udział kierownicy i dyrektorzy wszystkich zaangażowanych tam przedsiębiorstw i jednostek. Problem nr 1, który postawiono na naradzie, to niewykonanie zadań planu w lipcu przez Nadzór Chemiczny. Przedsiębiorstwo Budownictwa, szczególnie przy budowie obiektów mieszkalnych. Niedobór w stosunku do planu sięga tam ok. 50 proc. Nierytmicznie i nieterminowo przebiegają dostawy żwiru płuhanego. Czyżby Zjednoczenie Budownictwa nie było w stanie zapewnić 8 ton dziennie tego surowca, który jest nieodzowny przy produkcji elementów prefabrykowanego „instal” najwyraźniej lekceważy budowę, gdyż bardzo często brak jest na miejscu odpowiedzialnego kierownika i majstra (nie uczestniczyli oni również w naradzie), a zatrudnieni tam pracownicy „chodzą samopas”.

Nalwżyższy już czas, by PRK-15 weszło na plac budowy. Ostatecznym terminem jest sierpień, gdyż w przeciwnym wypadku powstanie zagrożenie nie przekazania linii kolejowej Policie — Jasienica i mogą wystąpić perturbacje na całej trasie. Słowa uznania należą się na tomiast kierownictwu robót ziemnych „Hydrobudowa-1”, a personelowi kierowników i inżynierów. Olenickiemu za wzorowe i terminowe doprowadzenie robót ziemnych przy nasypach pod tor kolejowe na odcinku Policie — Jasienica.

Po okresie dobrej pracy i smacznego przyrządzania posiłków Okręgowe Zakłady Gastronomiczne ponownie obniżyły jakość usług. Dostarczane na teren kombinatu posiłki często przyparwiały budowniczych do poległości żołądka we.



Rywalizacja plemienna u źródeł przewrotu w Nigerii

PARYŻ PAP. Sytuacja w Nigerii pozostaje dalej niejasna. Brak wiarygodnych informacji o losie szefa rządu, generała IRONSI oraz gubernatora wojskowego Nigerii Zachodniej, ppłk. FAJUYI. Potwierdzają się natomiast wiadomości, iż toczą się negocjacje pomiędzy przywódcami zbuntowanych oddziałów wojskowych a dowódcami rządowymi. Kierownictwo rządu wojskowego objął podobno generał OGUNDIPE, który urzęduje na pokładzie fregaty „Nigeria”, zakotwiczonej w porcie Lagos. W stolicy kraju panuje spokój. Lotnisko w pobliżu Lagos znajduje się nadal w rękach zbuntowanych oddziałów. Zdaniem komentatorów francuskich i angielskich tem buntu jest rywalizacja wewnątrz armii między plemionami Hausa i Ibo (z którego wywodzi się gen. Ironsi). Reuter pisze, że zbuntowane oddziały, dowodzone przez oficerów z plemienia Hausa, zamierzają opanować północną Nigerię, podjęli akcję przeciwko rządowi, gdyż obawiali się, że plemię Ibo zdobędzie hegemonię w scalonym państwie, które rząd generała Ironsi zamierzał stworzyć. W Dahomeju zwraca się uwagę, iż wszyscy oficerowie, którzy zostali zabici przez zbuntowane oddziały, pochodzą z plemienia Ibo.

ZSRR zbuduje metro w Kairze

KAIR PAP. W przemówieniu wygłoszonym z okazji 14 rocznicy rewolucji egipskiej w dniu 22 lipca br. prezydent ZEA Gamal Abdel NASSER podał po raz pierwszy oficjalnie do wiadomości, że kairskie metro zbuduje Związek Radziecki.

Budowa metra w stolicy ZRA jest pilną potrzebą. Miasto, wedle statystyk z czerwca br., liczy już 4,2 mln mieszkańców, a biorąc pod uwagę setki tysięcy osób przybywających co dzień z prowincji, liczebność miasta w dzień określana jest na 5 milionów.

W sprawie budowy metra bardzo poważnie zaangażowali się przed państwem ZSRR. Wstępny projekt obok stwierdzenia „po pierwsze — usunąć z ulic pojazdy zaprzęgnięte w osły”, podał oni warunki finansowe swego wariantu tak wygórowane, że rząd ZRA nie mógł ich przyjąć. Z kolei zjechali do Kairu eksperci francuscy, ale i ta wizyta nie dała konkretnych rezultatów. W okresie wizyty premiera Kosygińskiego (maj br.) rozpoczęły się rozmowy egipsko-radzieckie i one dopiero zostały uwieńczone sukcesem. Przy budowie metra kairskiego będzie wykorzystany ciężki sprzęt, używany obecnie w Asuanie przy budowie „wysokiej tamy” na Nilu. Warunki, na których firmy radzieckie podjęły się budowy, są bardzo korzystne, choć szczegóły transakcji nie zostały jeszcze podane do publicznej wiadomości.

127 dni pod ziemią

LONDYN PAP. 27-letni Brytyjczyk David Lafferty pobliż dosięgł (1 bm.) światowy rekord przebywania pod ziemią. Wytrzymał on w pieczarze w Mendip w południowo-zachodniej części Anglii na głębokości 121 metrów — 127 dni. Poprzedni rekord należał do Francuza Antoine Senni, który w jednej z pieczar w Alpach przebywał pod ziemią 126 dni.

Po 4 miesiącach dobrowolnego wzięcia Lafferty stracił poczucie czasu i nadal uważał, że ma jeszcze miesiąc czasu do pobicia rekordu. Jego żona, Ula, zadzwoniła dzisiaj do niego i zawiadomiła go o rekordzie. Lafferty przez cały czas był odcięty od świata zewnętrznego, z wyjątkiem jednego połączenia telefonicznego dziennie, przy pomocy którego organizatorzy imprezy upewniali się, czy wszystko jest w porządku. Lafferty nie wiedział co się dzieje na świecie. Jedynym jego towarzyszami były myszy. Aby nie zanudzić się na samotności czytał książki kryminalne i do tego celu wypilił 12 tys. świeczek.

Po 22 latach odzyskała wzrok

LONDYN. 28-letnia Ivy Collins z Romford (W. Brytania) przez 22 lata była ociemniała. W tych latach niespodziewanie odzyskała wzrok i po raz pierwszy ujrziała swoje dzieci.

Pani Collins wybrała się kilka dni temu na odczyt poświęcony życiu niewidomych. Po wykładzie wdała się w rozmowę z lektorem. Rozmowa ta i cały odczyt wywarły głębokie wrażenie na ociemniałej. W dwie godziny później, kiedy pani Collins wróciła do domu, poczuła ostrą ból w oczach i zaczęła płakać. Nagle krzyknęła: „To nie możliwe, przecież ja wszystko widzę”. Na okrzyk przyszedł z otwartymi przeżocony mąż, przypuszczając, że stało jej się coś złego. Zawiadomiono natychmiast całą rodzinę, wówczas pani Collins po raz pierwszy ujrziała pięcioro swoich dzieci.

Całą noc — opowiada dziennikarzom pani Collins — patryłam na świecąca latarnię uliczną. Balam się zamknąć powiekę, aby moje oczy znów nie zanęły się mgłą. Mieszkanca Romfordu urodziła się z pewną wadą organizmu, która powoduje zaburzenia wzroku. W wieku 16 lat pani Collins całkowicie ociemniała. Później przyszedł na świat jej dzieci. Najmłodszy syn liczy obecnie 4 lata, najstarsza córka 16.

Pomysłowy szantażysta

BAZYLEA. Policja szwajcarska aresztowała byłego urzędnika „Union Banku” za szantażowanie nowego cudzoziemca-milionera. Szantażysta sporządził w swoim czasie fotokopie konta, na którym figurował wkład owego milionera w wysokości około stu milionów franków. Następnie groził mu, że ujawni treść konta władzom podatkowym jego kraju. Bogaty klient począł się widocznie do przewrotności, skoro nie zawiadomił policji o probie szantażu i wolął wypłacić szantażystę ogromny okup (według danych policyjnych pół miliona franków). Policja nie ujawniała szantażysty, obu bohaterów tej afery i nie podawała jej bliższych szczegółów do wiadomości publicznej.

Wielka kariera metali kolorowych

KATOWICE PAP. 3 ważne wydarzenia zapoczątkowały realizację nowej 5-letki w górnictwie i hutnictwie cynku, miedzi i innych metali nieżelaznych. W kwietniu budowniczo Kopalni „Lubin” i „Polkowice” w nowym zagłębiu miedziowym przedarli się przez zalegające na dużych głębokościach wodonosne warstwy piaskowca, pokonując ostatnią przeszkodę na drodze do bogatych złóż miedzi. W lipcu ruszyła nowoczesna huta aluminium w Koninie, a w nowo powstającym kombinacie cynkowym w Miasteczku Śląskim rozpalono pierwszy piec do produkcji tlenku cynku.

6 bm. — Festiwal Chopinowski

WROCŁAW PAP. 6 bm. rozpoczął się w Dusznikach na Dolnym Śląsku Festiwal Chopinowski. Wybrór miejsca festiwalu, organizowanego od 1946 roku, nie był sprawą przypadkową. Właśnie w Dusznikach, 24 sierpnia 1938 roku przebywający tu na kuracji młodziutki Chopin wystąpił z publicznością koncertem, który odbył się w niewielkim budynku istniejącym do dziś i swanym „Teatrem Chopina”.

Lustrzany dach

ŁÓDŹ PAP. Niedawno uruchomione zakłady odzieżowe w Tomaszowie są pierwszym w kraju obiektem fabrycznym o nowym rozwiązaniu pokrycia dachu. Zamiast tradycyjnej papki — zastosowano tu specjalną papę bitumiczną powłokową warstwą folii aluminiowej. Koszt jest wprawdzie nieco wyższy, ale dodatkowy wydatek bardzo się opłaca. Nawet w czasie największych upałów, kiedy w większości fabryk gorąco jest jak w łaźni, w halach produkcyjnych tego przedsiębiorstwa utrzymuje się normalna temperatura. Aluminium, odbijając promienie słoneczne, zapobiega bowiem nagrzewaniu się dachu, a tym samym całego budynku. Praca jest w tych warunkach mniej męcząca i wydajniejsza. Również konserwacja takiego dachu jest mniej kłopotliwa i tańsza niż pokrytego zwykłą papką.

Ul w bombie

WSRÓD wielu eksponatów — pamiątek zachowanych w Odrze w Muzeum Saperów w Gozdowicach — znajdują się również dwa rozbrojone niewypały lotniczych bomb niemieckich. Każdy z nich ma prawie 1,5 m wysokości.

Do jednej z bomb wprawdzie nie udało się niedawno przelotować. Wykorzystały one otwory w bombie pozostałe po przelotowaniu jej przez pocisk karabinowy. Ł. złożyły sobie w środku ul. Pracownicy przeszli ludek znosi do wnętrza bomby-ula niekiedy kwiatowy bez obawy, że paski miodu mogą być zabrane przez kogolwiek, ul jest bowiem swego rodzaju kask pancerny i aby dostać się do jego środka — trzeba by przeciąć go palnikiem acetylenowym.

Z bocianiego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU:

S/S „WIECZOREK” — do Świdnicy pod balastem z Danii.
S/S „SOLDEK” — ze Szwecji z rudą.
S/S „KIELCE” — pod balastem z Amsterdamu.
S/S „POZNAŃ” — z rudą z Finlandii.
M/S „MAZURY” — z drobnicą z Hamburga.
M/S „WODNICA” — z drobnicą z Londynu.
M/S „SKIERKA” — z drobnicą z Rotterdamu.

STATKI NA WYJŚCIU:

M/S „TRANSPORTOWIEC” — pod balastem do Łulea.
M/S „NOTEK” — z tarcicą do Szkocji.
M/S „GOPLANA” — do Francji i Irlandii z drobnicą.

W latach 1960—1970 inwestycje w górnictwie i hutnictwie metali kolorowych pochłonię 15 mld zł — tylko o 5 mld mniej niż w całym ubiegłym 20-leciu. Polski przemysł metali nieżelaznych wyróżnia się wielką i prawdziwie nowoczesną gałąź naszą gospodarki.

O szybkiej karierze metali kolorowych w naszej gospodarce zdecydował rozwój przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego, okrętowego i innych. Intensywny poszukiwania geologiczne przyniosły doniosłe odkrycia nowych złóż cynku-olowiowych w rejonie chrzanowsko-olkuskim i miedzi w rejonie Sieroszowic i Lubina. W Belesławiu powstał górniczo-hutniczy kombinat cynku i ołowiu. Zbudowano kopalnię „Trzebieńka”, a obecnie buduje się kopalnię „Olkusz” — jedną z czterech zespołowych kopalń nowego zagłębia olkuskiego. Wydobycie obecnie 5 razy więcej rud cynku-olowiowych i produkujemy dwukrotnie więcej cynku i ołowiu niż przed wojną. W wydobyciu rud tych dwóch metali i w produkcji cynku zajmujemy szóste miejsce w świecie.

Już w pierwszym 10-leciu Polski Ludowej przemysł metali nieżelaznych wzbogacił się o dwa bardzo ważne dla rozwoju innych gałęzi gospodarki metale: aluminium — zajęte pułapce coraz szerzej tradycyjnie stała huta aluminium w Skawinie i o miedź konieczną dla rozwoju elektrotechniki.

W najbliższych latach w układzie produkcyjnym polskiego przemysłu metali nieżelaznych nastąpi zasadnicza zmiana. Pierwszą pozycję w jego produkcji zajmie w miejsce cynku — miedź. Będzie to możliwe dzięki rozpoczęciu w 1968 r. normalnej eksploatacji rud miedzi w nowych kopalniach legnicko-głogowskiego zagłębia miedziowego; budowie nowej, wielkiej huty miedzi w Głogowie; rozbudowie „stniejącej” huty w Legnicy. Z importera staniemy się eksporterem tego cennego metalu.

Rozpoczęła się również wielka era aluminium w Polsce. Nowa huta w Koninie (o no-

woczesnej technologii) zostanie w bież. 5-letce rozbudowana.

Również najbliższą przyszłość cynku i ołowiu cechuje rozbudowa i trwająca technologia. 30-metrowe długie piece do ogniwego wzbogacenia utlenionych rud cynku będą zastąpione przez obrotowe, krajowej konstrukcji piece przewalowe o długości ok. 100 metrów, uruchamiane w kombinatach w Miasteczku Śląskim. Te potężne, kilkakrotnie wydajniejsze urządzenia pozwolą na ekonomiczną przerobkę nie tylko obrotowych rud galmanowych z alekty bitymiskiej, ale także na odzyskiwanie cynku i ołowiu ze ścieków bałd. W Miasteczku Śląskim zostanie także uruchomiony w przyszłym roku pierwszy w Polsce nowoczesny piec szluby do równo czasowego otrzymywania cynku i ołowiu. Ta przedowała w świecie technologia wypieże starą metodę otrzymywania cynku w piecach destylacyjnych.

Nowa, rozwijająca w obecnej 5-letce dziedzina polskiego przemysłu metali nieżelaznych jest wydobycie metali kolorowych i ich stopów w próżni. Dzięki temu najcenniejsze gąsiki naszego przemysłu elektrotechnicznego — elektroniki — będą wytwarzane w coraz lepszej jakości o wyższych, poszukiwanych właściwościach.

Spółeczeństwo stolicy składa hołd pamięci powstańców

WARSZAWA PAP. Przed przypadającą dziś 22 rocznicą Powstania Warszawskiego w stolicy upamiętniano groby poległych żołnierzy i powstańców oraz liczne miejsca walki i straceń, które udekorowano kwiatami i chorągiewkami.

W dniu rocznicy bohaterstwa zrywu społeczeństwo sto-

22 rocznica

Powstanie Warszawskie

Dwadzieścia dwa lata mija od chwili, gdy 1 sierpnia 1944 roku ulice okupowanej Warszawy rozbrzmiały detonacją strzałów, otwierających jedną z najtragiczniejszych i najbardziej wzruszających stron naszej historii: Powstanie Warszawskie.

W ciągu 63 dni, żywe, ludne i dumne miasto stało się najpierw wielkim obozem wojennym i polem walki, a później stertą gruzów i zgłiszcz.

Dziś, z perspektywy, kiedy ostygły namiętności i czas ukoił ból, a groby porosły trawą, gdy stolica Polski wyrastała nowa i piękna na miejscu miasta starożytności i powierzonej ziemi — historia wydobycia w światło światła dokumenty, odwołuje się do prawdy i obnaża prawdę.

Dwa aspekty Powstania są jeszcze z całą wyrazistością

stają przed naszymi oczyma: bezprzykłądne bohaterstwo walczących żołnierzy i bezprzykłądne, zbrodnicze w skutkach politykierstwo, rojącej się o powrocie do władzy „londyńczyków”, zaslepionych nienawiścią do rodzących się w Polsce przemian społecznych. To oni wydali tragiczny rozkaz powstania bez rachunku kosztów ludzkich, materiałowych, politycznych...

Warszawa po latach okupacji była jak bezczarna proch; nienawiść do ciemnicy, światła, zbrodni i kryzysu i wola odzyskać wolność tak powszechna, że nie było tu było igrać z ogniem. A jednak — bez zastanowienia i bez organizacyjnego przygotowania — na prośbę świadczących racjonalnie, Powstanie wybuchło jak akt nie tyle militarnego zaskoczenia, gdyż wywiad niemiecki sygnalizował możliwość czynu Powstania Polaków, ale jako próba faktu dokonanej o deklaracji wymowie politycznej. Przeciw garnizonowi niemieckiemu, liczącemu 15 tysięcy uzbrojonych po zęby żołnierzy, których wspierali ochotnicy i bombowce nurkujące, stanęła armia powstańcza o sile 25 tysięcy niedoświadczonych bojowników, z czego tylko 10 procent posiadało broń palną. Jednakże z taką uwagą równie granaty i butelki z benzyną na wykonane systemem gospodarczym. Bohaterstwo i determinacja walczących, którzy z bezprzykłądnym męstwem zatakowali wroga sprawili jednak, iż już pierwsze starcia przyniosły powstańcom sukcesy.

63 dni walki to karty chwwały, heroizmu i poświęcenia, które porównywać można z przykładami przekazywanymi nam przez historię starożytną. 63 dni walki to również karta zbrodni, morderstw, gwałtów, rabunków i brutalności hitlerowskiego żołdactwa rozbijającego i bitością powstańców.

Albo Powstanie Warszawskie to również i straszliwa cenna, którą wyrzucany naród zapłacił za tych, którzy parli do zdobycia władzy bez względu na koszty. Hektaromba ofiar — męstw, kobiet i dzieci. Zniszczenie wielkiego miasta, którego odbudowa pochłonęła część energii i środków ekonomicznych całego pokolenia. Ota cenna, oto rachunek, który po dzień dzisiejszy spłacamy.

W 22 rocznicę Powstania z szacunkiem pochylamy głowy i wspominając wszystkich żołnierzy i partyzantów warszawskich, którzy barykady warszawskiej, którzy przeleli swoją krew, lub złożyli wielką ofiarę życia, wierząc głęboko, że tego wymaga obowiązek patriotyczny i dobro Ojczyzny. Równocześnie jednak nie możemy za pominać i o tragicznym Powstaniu. Oddając hołd bohaterom, musimy potwierdzić słowa surowego potępienia dla tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za decyzję, za klęskę i za jej straszliwą cenę.

Brytyjski balet królewski wystąpi w Polsce

WARSZAWA PAP. W końcu października przyjedzie do Warszawy jeden z czołowych zespołów świata — brytyjski balet królewski z Londynu. Angielski zespół wystąpi w dniach od 25 do 30 października z 7 spektaklami, prezentując 3 zestawy programowe. Będzie to m. in. „Jeziorko łabędzie”, „Serenada” Czajkowskiego, „Sen nocny letnie” Mendelssohna i „Ognisty ptak” Strawińskiego.

Wizyta w Polsce stanowić będzie część tournée londyńskiego baletu po krajach Europy wschodniej. Zespół poza Polską odwiedzi Czechosłowację, Jugosławię, Bułgarię, Rumunię.

Amatorzy „kometki” — bez rakietek

ŁÓDŹ PAP. Amatorzy „kometki” — gry, która cieszy się ogromną popularnością często bezskutecznie poszukują w sklepach rakietek. Dostępne — od jednego wydawcy, łódzkiej „Wespy” — otrzymał ich w br. tylko 32 tys. Rakietki rozchwytywane są błyskawicznie. Poprawie poprawie się dopiero w przyszłym roku, kiedy fabryka wyprodukuje ich ok. 150 tys.

Zwiększenie produkcji rakietek i innego sprzętu sportowego przez łódzką fabrykę będzie możliwe dzięki łódzkiej fabryce, która otrzymała m. in. nową lakiernię ze specjalnymi kabinami do suszenia, kielarnię i pakownię.

Uwaga na grzyby!

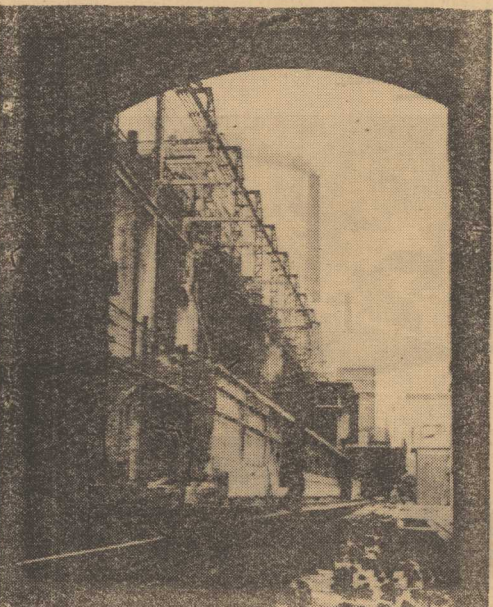
Śmiertelne zatrucia

BYDGOSZCZ PAP. Z chwilą pojawienia się grzybów każdego rodzaju nie należy się wypadać zatrucia, często śmiertelne, mimo szerokiej akcji ostrzegawczej. Liczne wypadki zatrucia miały ostatnio miejsce w woj. bydgoskim.

Najgroźniejszemu zatruciu grzybami uległy 24-letnia Joanna, 30-letnia Regina i 4-letnia Danusia Piekietka, zamieszkałe we wsi Augustów, pow. Bydgoszcz. W szpitalu w Bydgoszczy nie odniosły skutku i chorujące nie wróciły do przytomności, przeznaczonego do szpitala z powodu zatrucia lekarzy nie udało się utrzymać przy życiu. Janina Piekietka została uratowana.

Cieężko zatruli się także grzybami 6-letni Krzysztof Kalicki z miejscowości Janowo, pow. Bydgoszcz. Po nieważ zabieg w szpitalu w Bydgoszczy nie odniosły skutku i chorujące nie wróciły do przytomności, przeznaczonego do szpitala z powodu zatrucia lekarzy nie udało się utrzymać przy życiu. Janina Piekietka została uratowana.

W szpitalach bydgoskich znajdują się również zatruci grzybami: 11-letni Kazimierz Makowski i 6-letnia Bogna Szubidka z Bydgoszczy oraz 30-letnia Zofia Zawiaślak z Janowa pow. Bydgoszcz. Stan tych ostatnich uległ poprawie.



CAF — Jakubowski



W pierwszych dniach sierpnia zostanie otwarty pierwszy most w Europie, zbudowany na rzec Tag, niedaleko Lizbony. Most na prawie 1300 m długości, a zawieszony jest nad poziomem wody na wysokości ponad 73 m. Opracowywanie projektów rozpoczęło w końcu 1962 roku. Budowę mostu zainaugurowano w połowie 1963 roku.

Na zdjęciu: perspektywa mostu wiszącego na Tagu. CAP-UPI

Dalekopis przyjaźni

RZECZY NA „WYSPIE PRZYJAŹNI”

35 plastyków NRD wystawia 70 prac rzeźbiarskich na tzw. „Wyspie przyjaźni” w Poczdamie. Jest to pierwsza tego rodzaju i tych rozmiarów wystawa na wolnym powietrzu organizowana przez Ministerstwo Kultury i Związki Zawodowe przy czynnym współudziale władz miejskich Poczdamu. Wystawę, która otwarta będzie do 28. VIII, zwieździe dotychczas 50 000 osób.

W GREIFSWALDZIE O SKANDYNAWII

Biblioteka uniwersytecka w Greifswaldzie zorganizowała wystawę arcydzieł niemieckiej literatury po dróźnie, której tematem są kraje skandynawskie. Katalog tytułów podręcznych obejmuje książki z lat 1850 do czasów współczesnych. Szczególnie licznie reprezentowane są prace podróżnicze dotyczące La pomii.

O TEATRZE

W domu nauczyciela w Berlinie odbyło się 3-dniowe seminarium dla 3 tysięcy nauczycieli poświęcone sprawom teatru. Wykładowcami byli dramaturzy i reżyserzy, którzy omówili i przedyskutowali zagadnienia „Społecznych zadań współczesnego teatru”, „Kształtowania socjalistycznej postawy człowieka w dramaturgii współczesnej” oraz „Problem analizy i socjalistycznej interpretacji dzieł klasycznych”.

Zdelegalizować!

Zjednoczenie bawarskich stowarzyszeń osób, prześladowanych przez reżim faszystowski, jednoczące 11 takich ugrupowań, opublikowało jednogłośnie przyjęty apel, w którym domaga się likwidacji wszystkich istniejących w Niemczech zachodnich organizacji byłych członków Waffen-SS, neo-faszystowskiej partii NPD oraz tego samego pokroju czarnopisma „National-Zeitung und Soldaten-Zeitung”. Apel ten przedłożony został wszystkim partiom politycznym zasiadającym w Landtagu bawarskim.

Powołując się na liczne ekscesy z ostatnich lat i dni, autorzy apelu stwierdzają: „Z niepokojem obserwujemy zjawisko tolerowania budzących się znów tendencji nazistowskich, co wywuka się szczególnie w działalności takich organizacji jak HIAG i NPD, przede wszystkim zaś na łamach pisma „National-Zeitung und Soldaten-Zeitung”. Powołanie, o jakie ubiega się Republika Federalna za granicą, wymaganie wydania zakazu ukazywania się tego rodzaju pism oraz działalności NPD i organizacji „byłych ss-manów”.

Trzy pakunki na pokładzie DC-4

Kto naprawdę zamordował Lumumbę?

Wiadomości o nowych rozruchach w Kongu zwróciły ponownie uwagę na ten kraj, który w siódmym roku niepodległości nie doczekał się jeszcze stabilizacji i w odniesieniu do którego słowo nieczystości nadal należałoby pisać w cudzysłowie. W tym właśnie czasie pojawiła się ciekawa relacja o kulisach morderstwa dokonanego w 1961 roku na pierwszym premierze Konga, bojowniku walki z belgijskimi kolonizatorami — Patrice Lumumbie. Autorem tej opublikowanej na łamach „Spiegla” relacji jest Francuz, Jacques de Launay.

17 stycznia 1961 roku w hotelu „Palace” w Elisabethville, stolicy Katangi, Moise Czembe oglądał właśnie w otoczeniu wybranych osobistości francuski film „Wolność”, kiedy wezwano go do telefonu. Prezydent Konga Kasavubu zawiadomił go, że w drodze znajduje się trzy paczki. — Jakiej? — zapytał zdumiony Czembe. — Zoba czyż sam, masz je przyjąć.

Czembe powrócił na salę, a tymczasem drugi telefon wyzywał ministra spraw wewnętrznych, Munonga. Wówczas Katangi było to surowo wabronione, przeto Munongo odmówił, zapowiadając jednocześnie swój przyjazd na lotnisko.

Alte pilot DC-4 nie zamierzał co kąd, i nie mógł, gdyż paliwo było na wyczerpaniu.

— Skąd przybywasz? zapytano go przez radio Munonga.

— Z Bakwanga (stolica Pół. Kasai). Mian na pokładzie komisarza generalnego do spraw obrony, a poza tym Lumumbę, Okito i Mpolo.

Zaskoczony Munongo porozumiał się natychmiast z Czembem. Wywiązała się gwałtowna dyskusja. Pozwolono lotnikowi lądować, nakazując mu, by się oddalił po użyciu pełnego paliwa. Pod samolot podjechał jeep z żandarmerią kongijską, otworzył się gwałtownie luk i wypadło z niego trzech więźniów.

Wstrząśnięta tym obsługą DC-4 stłoczyła się przy oknach, a jeden z widzów siłmował całą scenę.

Wśród trzech więźniów z zakneblowanymi ustami, związanych ze sobą i potwornie zmasakrowanych z trudem rozpoznano Lumumbę.

Nie wiedzieliśmy wtedy, że komisarz Kasadi schował do kieszeni jego okulary i obciął mu wasy i brode.

Kasadi powiedział Munondzie, że otrzymał w Leopoldville polecenie dostarczenia więźniów do Bakwanga i oddania ich w ręce Alberta Kalfondiego, samowładnego „króla Kasai. Ale kiedy krążyli już nad lotniskiem, Kasadi ujrzał oddziały „błędnych helinów” ONZ, kontrolujące nadlatujące maszyny.

— Oczywiście byłoby natychmiast wyswobodzić moich więźniów — powiedział Kasadi. Kasadem więc dotychczasowy lot aż do Elisabethville.

Pilot ze swej strony zmienił, że ma dość całej „misji”, że w czasie lotu stracił z pamięcią Bulamba Pół. Kasai, więc postanowił zjechać się nad więźniami i musiał im zagrozić, że jeżeli nie przesiadną, nie odpowiada za bezpieczeństwo lotu.

Więźniowie zostali na lotnisku, Munongo powrócił do Elisabethville na naradę z Czembem, który w pośpiechu zwołał cały gabinet. Munongo potwierdził Czembem wynik badania (sprawdził do więźniów lekarza), który brzmiał: wszyscy trzej są umierający. Lumumba na polamane zebra i odniósł poważne wewnętrzne obrażenia. Okito i Mpolo nie odzyskują przytomności. Jedno na szansa — to umieścić jeńców w szpitalu tym bardziej, że pilot stanowczo odmawia odbycia nocnego lotu (byłoby to wbrew przepisom) z konającymi na pokładzie.

Czembe zatelefonował do Kasavubu i oznajmił mu, że trzech więźniów wie mogą umrzeć w każdej chwili. — Jeśli umrą — odpowiada Kasavubu — pochowaj ich i pilnuj, by nie było o tym więcej mówić. Odesłał ci ich jutro rano żywych lub umarłych — odpowiada Czembe i odwieśa słuchawkę.

W nocy więźniowie umierają. Przerzucił Czembe i Munongo na próżno proszą pilota o zabranie ciała. Postanawiają wrzucić, zamkniętym obwieścić światu prawdę, skrycie zakopać zwłoki. Następuje potworna scena. Ciało ukryto najpierw na kilka dni i ostatecznie, że Lumumba z towarzyszącymi czu-

ją się w więzieniu znakomicie. Potem zwłoki wrzucono do dołu i polano kwasem siarkowym, a jednocześnie rozłożono wężem i wóbrze, że wszyscy trzej uciekli, i wrzucił podaje się do wiadomości, że zostali zapani w pewnej wiosce i zabici przez mieszkańców.

Tyle relacja Jacques de Launay. Pozostaje jednak sporo niejasności. W tym opowiadaniu na pytanie kto chciał usunąć Lumumbę? Odpowiedź: usunięcie Lumumbę postanowiono w Leopoldville jeszcze w sierpniu 1960 roku (Lumumba był premierem tylko 18 dni) zaplanowali to Belgowie. Wrzucili dia zachęty 3 mln franków politycznym wrogom Lumumbę, a także przekupili oficerów młodej armii kongijskiej i urzędników nowej administracji.

Drugie pytanie: czy więźniowie zmarli tylko w wyniku tortur na pokładzie samolotu? Tu sprawa się gmatwa. Wiadomo, że po aresztowaniu Lumumbę, Czembe, Kasavubu, Ileo, Adoula i Bomboko postanowili w obawie przed skutkami prokumunumbowskiej roboty i szweng w Stanleyville, umieścić Lumumbę dozwolnioną. Czembe wahał się. Postanowiono wysłać Lumumbę do prowincji Pół. Kasai, gdzie premier Konga był szczególnie nie nawiązany, w przewidzianym, że tam pokraj rozpacz się z nim jak należy.

W tym samym dniu co Czembe (17 stycznia 1961 roku) także premier Kasai, Kalondzi otrzymał telefonem wiadomość (oczywiście przed Czembem) o wystaniu „trzech pakunków”. Jak już wiemy, pilot nie lądował w Bakwangu. Pewne jest, że wysyłając Lumumbę do Kasai Kasavubu wiedział, że równa się to skazaniu go na okrutną śmierć. Świadczy o tym choćby dobor eskorty więźniów, złożonej z oprawców.

Mówiono w Elisabethville, że Munongo ze względów humanitarnych zmuszał tych „straszaków” i ich miejsce zajęli belgijscy podoficerowie. Jeden z nich, francuski dzień nikarz zwa jego nazwisko — miał skrócić kula z rewolweru „ślad trzech ofiar”. Zwołki ich miało wrzucić do nieufowanego syżu jednej z kopci Union Minière.

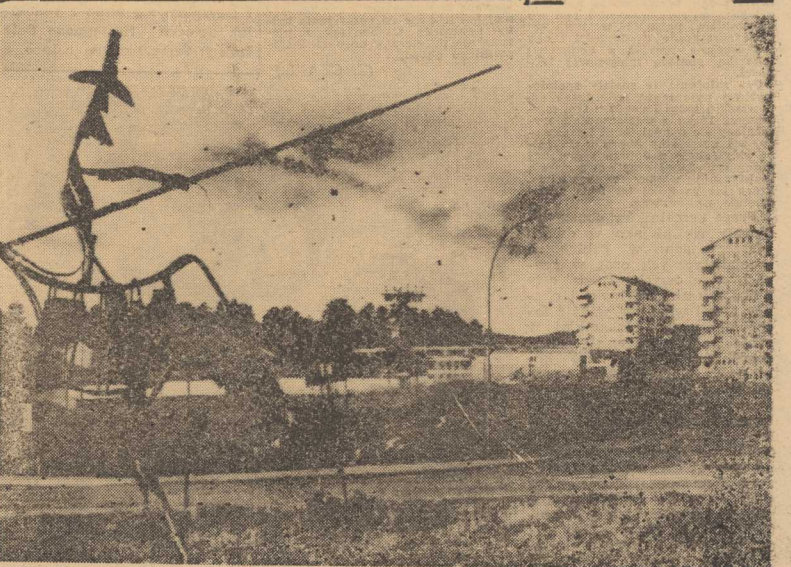
Pogłoski te pokrzywały się z wiadomościami, jakimi dysponuje reaktor naczelny „Jeune Afrique”, Bachtir Ben Yachmed, że Czembe w trosce o interes państwa, że Czembe zamordował Lumumbę, dwóm belgijskim wojskowym”. (JF)

W Rumunii żniwny szczyt

PRACE ŻNIWNE W Rumunii osiągnęły punkt kulminacyjny. Sprężniono już połowę pącenia, a w niektórych okolicach zakończono już koszenie tego zboża. Prace wykonano w rekordowo krótkim czasie: 10-12 dni. Piony pszenicy w rumuńskich PGR i spółdzielniach produkcyjnych zapowiadają się do brze.

Współczesny Don Kichot, ukazywany w metaloplastycznej rzeźbie ustawionej w Oda, zda się walczyć nie tyle z wiatrakami, co z „atomowym grzybem”, w formie którego ukształtowały się obłoki.

CAF-NTB





Lekarz-chirurg M. Umiński i studentka IV roku L. Wigoukowska w ambulatorium.

Przyjemne z pożytecznym

PAM-owski zwiad w Ińsku

Zaproszenie było lakoniczne, takie jakich codziennie wiele w redakcyjnej pocztce. „Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia nas, tzn. obozu społeczno-lekarskiego Pomorskiej Akademii Medycznej w Ińsku. Chcielibyśmy prosić, aby Pan zorientował się w naszej pracy i poświęcił nam trochę miejsca w pożytecznym „Kurierku”, aby mieszkańcy Szczecina dowiedzieli się o nas. Jeśli to możliwe, zapraszamy pięknie również redaktora Stefana Cieślaka”.

Z zaproszenia skorzystałem, co prawda nie tak wcześniej jak sobie życzyłem, bo nie miałem pod sam koniec obozu. Ale to nawet chyba lepiej, można było bowiem spojrzeć na dorobek obozu z pewnej perspektywy czasu. O obozie można generalnie powiedzieć, że jego organizatorzy i uczestnicy połączyli przyjemne z pożytecznym: wypoczynek nad uroczym jeziorem z niezmiernie pożyteczną pracą zarówno w sensie społecznym jak też naukowo-badawczym.

Oboz społeczno-lekarski PAM w Ińsku posiada już swoje tradycje. Jest organizowany rokrocznie już badając po raz piąty. W tym roku przez cały lipiec 26 studentów przeznaczone na trzeci i czwarty rok studiów oraz 12 lekarzy-specjalistów, pomocniczych pracowników naukowych PAM pod naukową opieką doc. dr K. GRZEGORCZYKA dokonano zaiste pożytecznej szmat roboty.

Mówią o tym dorobku kierownik obozu dr J. GABRIEL i komendant obozu z ramienia Zarządu Uczelnianego ZMS lek. A. KRÓLIKOWSKI. Podstawowym założeniem obozu było zapoznanie się ze stanem leczniczym i sanitarnym mieszkańców Ińska i okolicznych wiosek oraz z ich potrzebami w zakresie higieny, warunków bytu i ochrony zdrowia. Organizatorom obozu chodziło z jednej strony o to, aby studenci mogli bezpośrednio wspólnie z lekarzami-specjalistami i pod ich kierunkiem pogłębić w praktyce swe teoretyczne wiadomości i aby jednocześnie przyjąć z konkretną lekarską pomocą miejscowej ludności.

Czy założenia te zostały spełnione? Na pytanie to twierdząco odpowiadają jedni i drudzy: tzn. mieszkańcy Ińska z wdzięcznością wyrażającą się o udzielonej im pomocy, zaś uczestnicy obozu mają pełną satysfakcję z dobrze spełnionej pracy społecznej oraz nową porcję praktycznej wiedzy w zawodzie, który już za kilka lat będą samodzielnie wykonywać.

Prace uczestników obozu odbywały się niejako w dwóch płaszczyznach: w gabinetach specjalistycznych oraz w grupach terenowych. Przez cały lipiec mieszkańcy Ińska i okolicy mogli więc korzystać z fachowej pomocy lekarskiej w gabinetach: internistycznym, chorob dziecięcych, chorob kobiecych, chirurgicznym, psychiatrycznym, dermatologicznym i stomatologicznym. W okresie jednego miesiąca udzielono miejscowym pacjentom 689 porad lekarskich, wykonano 224 zabiegów, złożono 24 wizyty domowe, 28 pacjentów skierowano do szpitali i klinik. Z usług gabinetu stomatologicznego skorzystało 397 pacjentów, u których wykonano 497 zabiegów.

Niezależnie od tego pracowali bardzo aktywnie zespół oświaty sanitarnej, organizując spotkania z miejscowym społeczeństwem polaczone z prelekcjami i ilustracjami fachowymi filmami oświatowymi. W jednym z PGR-ów przeprowadzono kurs PCK z zakresu pierwszej pomocy, który ukończyli z wynikiem pozytywnym 20 osób. Przeprowadzono także badania środowiskowe w 30 losowo wybranych rodzinach oraz 235 ankiet anonimowych na temat „Moje wiadomości o alkoholizmie”.

Dorobek obozu jest więc bezsporny i w swej społecznej wymowie niezwykle pożyteczny. Tak też został on oceniony przez przybyłych na kilka dni przed zakończeniem obozu: przedstawicieli KW PZPR z sekretarzem H. HUBEREM, rektorów PAM, PS i WSR — prof. dr A. KRECHOWIECKIEGO, doc. dr J. KEPINSKIEGO, prof. dr J. PISZCZKA, kierownictwo ZW ZMS i ZO ZSP z A. MUSZYŃSKIM i J. POBOCHĄ oraz przedstawicieli powiatowych władz partyjnych i miejscowego społeczeństwa.

Na spotkaniu w wyżej wspomnianym gronie wymieniono wiele interesujących poglądów na temat dalszej organizacji tego rodzaju obozu, podkreślając potrzebę ich rozszerzenia oraz łączenia wysiłków wszystkich szczecińskich uczelni. I na zakończenie, spełniając prośbę uczestników i organizatorów obozu, dziękuję oni jak najserdeczniej władzom powiatowym w Starogardzie oraz miejscowym w Ińsku za wszechstronną pomoc i opiekę. Bez niej bowiem nie do pomyślenia byłoby naprawdę imponujący i niezmiernie pożyteczny dorobek PAM-owskiego obozu.

(Z. CZAPŁ.)



Studentki V roku: D. Borowik i M. Głowacka oraz ich pacjentka A. Maranda.

Foto St. Cieślak

Zwałpiłem w postęp

Mamy słuszną awersję do tak zwanych bubli. Bardzo ich nie lubimy. Wpadamy w złość, gdy się okaże, iż nowisienki, świeżo zakupiony telewizor, już po dwóch dniach wymaga naprawy (gwoździ sprawiedliwości trzeba tu dodać, iż telewizory produkcyjne krajowej bardzo poprawiły ostatnio swoją jakość). Dostajemy lekkiego podmuchu szału, gdy nowiutka żarówka przepala się po trzech dniach. Kłiniemy długo i brzydki, gdy się okaże, że efektywna koszula zmniejszyła po pierwszym praniu dwukrotnie swoją objętość. Te nasze reakcje są w pełni uzasadnione. Słusznie też polityka gospodarcza naszego kraju w coraz większym stopniu preferuje jakość towarów. Jest to prawidłowość w kraju, który osiągnął wyższy stopień uprzemysłowienia, i w którym po zaspokojeniu rynku pod wieloma względami wysuwa się na plan pierwszy kryteria jakościowe.

Wpadamy więc — jako się rzekło — w szal, gdy kupimy tandetę, towar niskiej jakości. Cóż mamy jednak począć i jak się zachować, gdy kupimy towar zupełnie bezwartościowy, który w ogóle nie odpowiada swemu przeznaczeniu? To pytanie nie jest wcale podstępne i nie kryje się w nim żaden żart. Sam oczywiście stanąłem wobec takiego problemu i, dąlibóg, stanąłem zupełnie bezradny.

Oto postanowiłem kupić abażur. Zakup stosunkowo tani i cieszę się, że zakupiłem taniej, w którym sklepie specjalistycznym, w którym aż się roło od abażurów. Wybór był tak imponujący, że zapierał dech z wrażenia. Po długich namysłach i grzymsach (normalna reakcja u człowieka, który stoi w obliczu wyboru) zdecydowałem się na abażur miły w kolorze, o efektywnym wzorku w stylu op-art. Modne to było i ładne. I niedrogie. Jedną rzecz budziła wszakże moja niepokojąca. Abażur był z tworzywa sztucznego. Może się stopi pod wpływem ciepła żarówki? Podzieliłem się tą obawą z ekspedientem. Ekspedient wybuchnął beztroskim śmiechem (z lekką jednak nutką politowania).

— Pan szanowny ma dziwnastawowe upodobania. Tworzywo to potęgą. Tworzywo wytrzymałe wyższe temperatury niż metal, a cóż do piero papier, ha, ha, ha. Ten abażur może pan wrzucić do pieca i wyjmie go pan w takim samym stanie.

Następnie w kilku słowach roztoczył przede mną perspektywę nowoczesnej chemii i roli, jaka stoi przed tworzywami sztucznymi — materiałem przy szłości.

Zawstydzony moim analfabetyzmem chemicznym i zaoferowaniem zapłaciłem pospiesznie żadaną sumę, wziąłem abażur i wywniósłem go z rumieńcem na policzkach ze sklepu. Po powrocie do domu natychmiast ustawiłem abażur na lampie, zaświeciłem światło i cieszyłem się wraz z rodziną jak dziecko. Następnego dnia śmiech zamari mi na ustach, a

Jakość pod abażurem

po dwóch dniach wpadłem w skrajną rozpacz. Zwałpiłem w chemię, w rozwój ludzkości i w tworzywa sztuczne w szczególności. Na abażurze pojawiły się jakieś bąble, wyrzuciłem go, następnie zmieniłem kolor, po czym spadł z lampy w stanie nadającym się do wyrzucenia na śmietnik.

Odżałowałem pieniądze wydane na abażur. Nie mogłem jednak odżałować zwątpienia w postęp techniczny oraz utraty wiary w rolę, jaką w cywilizacji pełni powinny tworzywa sztuczne. Po tym okresie depresji przyszył refleksję.

Zostałem nabity w butelkę. To nie ulega wątpliwości. Dlaczego jednak nabito mnie w butelkę, a raczej w abażur z tworzywa sztucznego? Dlaczego producent wypuszcza

na rynek towar bez sprawdzenia jego użyteczności? Dlaczego dopuszcza do tego kontrola techniczna? Czy nie istnieje żadna instytucja, która bada już nie jakość, lecz w ogóle przydatność towaru? Tu nie chodziło przecież o jakieś bąble, o tandetę, o towar niskiej jakości. Tu chodziło o towar, który w ogóle nie powinien być zleżony się w sprzedaży. Tu chodziło o towar całkowicie bezużyteczny. To tak mniej więcej, jakby ktoś zaczął produkować krzesła bez siedzenia, albo telefon bez słuchawki i mikrofonu.

Mieszane uczucia wzbudził we mnie ekspedient, albo był to cyniczny kanciarz, który świadomie wtrącił mi towar bezwartościowy, albo facet, który absolutnie nie wiedział, co sprzedaje. I tak źle, i tak niedobrze. To drugie jest nieco lepsze, ale też bardzo źle.

W rezultacie kupiłem abażur tekturowy. Spisuje się znakomicie. Nie wyskakują na nim żadne bąble ani wyrzyszenia, nie topi się, nie spada z lampy. Dręczy mnie, co prawda, myśl, iż stołczyłem się na pozycje konserwatywne, iż straciłem wiarę w tworzywa sztuczne i przerzuciłem się na towar tradycyjny. Ale to już nie moja wina. A swoją drogą historia z abażurem była niewątpliwie nietypowa. Czy jednak rzeczywiście nie znajdujemy na rynku innych jeszcze towarów, które nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, które w ogóle nie nadają się do użytku. Wolałbym nie szukać, ale jeszcze bardziej wolałbym nie znaleźć...

Krzysztof JANOWICZ

Spór za 5 tys. zł miesięcznie

Pawilon kością niezgody

Na Podzamczu, nie opodal Baszty 7 Płazczy stoi samotny pawilon, ostatnia buda pozostałości po wystawie XX-lecia. Aby jednak nie uległ dewastacji dzień i noc pilnuje go specjalny stróż. Koszty dozorczości wynoszą miesięcznie ponad 5 tys. złotych. Dobrze, powiecie, ale skoro zabrano inne pawilony z terenu Podzamcza, to dlaczego właściciele ponoszące takie koszty nie zdążyli uczynić przez wiele miesięcy wcześniej?

Ta prosta zda się sprawa bardzo się jednak skomplikowała. Właścicielem pawilonu była Stocznia Szczecińska, która odsprzedała pawilon za 100 tys. złotych (na polecenie Prezydium WRN) Wojewódzkiemu Ośrodkowi Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej Prez. WRN z przeznaczeniem na Wojewódzką Poradnię dla Wynalazców i Racjonalizatorów. Po dokonaniu transakcji nowy właściciel, rezydujący w pomieszczeniach posesji zajmowanej również przez NOT, zwrócił się 21 marca 1966 r. z oficjalnym pismem o wyrażenie zgody na zlokalizowanie pawilonu na wspólnym podwórzu. 24 marca odpowiedziano, że po skonsultowaniu z ZG NOT sprawę tę załatwi plenium Oddziału Wojewódzkiego. W dwa tygodnie potem zawiadomiono, że sprawa jest załatwiona odmownie. Nie pofatygowano się nawet, aby uzasadnić tę odmowę.

Po wystąpieniu do NOT, kierownictwo WOITE dowiedziało się, że instytucja ta nie jest właścicielem ani posesji ani budynku i decyzja leży w gestii Wydziału Architektury i Wydziału Gospodarki Komunalnej PWRN. Zwrócono się zatem do tych urzędów. Wydział Architektury odpowiedział, że nie widzi przeszkód, aby pawilon zlokalizować zgodnie z wnioskiem, z zastrzeżeniem nie naruszenia drzewostanu i w terminie do roku 1970.

Od tamtego czasu datuje się regularny przepływ pisemek pomiędzy instytucjami, a pawilon jak stał tak stoi na Podzamczu. NOT jest niemal obrażony na WOITE i nie chce w tej sprawie rozmawiać mimo prób odbycia takich spotkań. WOITE gnienie się w dotychczasowych pomieszczeniach, dysponując 1,8 m kw na pracownika (pawilon ma 129 m kw i polepszyłby warunki lokalowe do 5,5 m kw na pracownika). Słowem, sytuacja, której nie potrafi nikt rozwiązać. Ale czy naprawdę nikt?

Czy zlokalizowanie pawilonu na wspomnianej posesji, jest JEDYNYM (zgódźmy się, że najwygodniejszym) wyjściem? A może udałoby się znaleźć inne rozwiązanie? O tym nikt łącznie z zainteresowanym nie pomyślał. Ze swej strony radzimy się zastanowić nad możliwością ustawienia pawilonu na posesji u zbiegu ul. Niedziałkowskiwej i Wojska Polskiego. Pawilon jest estetyczny, nie popsuje więc architektom rysunku ulicy. Sprawę ogrzewania można przeciw załatwić z WPIA (o ile będą takie techniczne możliwości) lub za pomocą urządzeń ciałowych. Umożliwienie WOITE rozszerzenia działalności jest rzeczą naprawdę pilną i potrzebną.

(wit)

KONGRES
KULTURY
POLSKIEJ

Prezes Polskiego
Towarzystwa
Wydawców Książek
Adam Ostrowski

Nie nie zastąpi książki

Inicjatywne zwołania Kongresu Kultury wysunięta na krakowskim zjeździe Związku Literatów Polskich uważam za bardzo cenną i sądzę, że takie wielkie spotkanie twórców i działaczy kulturalnych będzie nader pożyteczne. Jest oczywiste, że na Kongresie zamykającym obchody milenijne nie może braknąć miejsca na podsumowanie wielowiekowego dorobku naszego narodu, a zwłaszcza ostatniego dwudziestolecia, w dziedzinie literatury, plastyki, muzyki itd. Ale ważniejszą chyba sprawą jest spojrzenie w przyszłość, a więc nie tylko próba określenia aktualnego stanu i charakteru, ale także i perspektyw rozwojowych naszej kultury.

Zdaje sobie sprawę, że ten postulat brzmi dość ogólnikowo i że wszelkie przewidywania w dziedzinie kultury są szczególnie trudne. Chodzi mi jednak o pewne sprawy ogólniejsze, które są jedynie przedmiotem troski socjologów kultury, a którym — jak mi się wydaje — poświęca się zbyt mało uwagi. Mam na myśli kłopotliwe określenie miejsca i roli kultury w naszym socjalistycznym społeczeństwie oraz związków, jakie istnieją między „kulturą” a „materiałową”. Żyjemy w trudnej połowie XX wieku, w okresie ogromnych i szybkich zmian cywilizacyjnych. W wyniku uprzemysłowienia i rozwoju technicznych środków masowej komunikacji dokonują się na naszych oczach wielkie procesy unifikacji, zacierania odwiecznych różnic cywilizacyjnych między miastem a wsią i wsiąganą milionowymi mas do uczestnictwa w kulturze poprzez radio, telewizję, wielkie nakłady książek, gazet itd. Problem więc tzw. „kultury masowej”, w odmienniejszej formie niż w świecie zachodnim, istnieje także i u nas i jest chyba centralną sprawą naszej polityki kulturalnej. Obawiam się jednak, że poza niewielkim gronem naukowców, zwłaszcza socjologów, za mało dostrzegamy właśnie te podstawowe sprawy, o czym świadczy choćby np. lekceważenie okazywane jeszcze przez niektórych działaczy kulturalnych wszelkim empirycznym badaniom nad przekształcaniem świadomości społecznej przez oddziaływanie filmów, telewizji, książek itd. w skali nigdy dotychczas nie znanej.

Gdybym miał okazję zabrać głos na Kongresie Kultury, to jako Prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek chciałbym mówić o aktualnej sytuacji i perspektywach książki i czytelnictwa w Polsce. Sądzę, że te sprawy są godne uwagi kongresu. Wiemy wszyscy o ogromnym znaczeniu książek naszego dwudziestolecia w tej dziedzinie, zwłaszcza o nakładzie książek wielokrotnie większym niż w Polsce przedwojennej. O wspaniałym rozwoju bibliotek i czytelnictwa. Równocześnie jednak nie wszyscy uświadamiają sobie skutki, jakie dla przyszłości nauki i kultury w Polsce powoduje niedostateczna ilość książek, która już od dawna przez stałą zaspokajającą ciągłe rosnące potrzeby społeczeństwa. Obecny plan 5-letni przewiduje co prawda znaczne nakłady inwestycyjne w przemyśle papierowym i poligraficznym, ale wydaje się, że coraz gwałtowniejszy wzrost zapotrzebowania na książki spowoduje, że nawet te wielkie wysiłki okazały się niewystarczające. Za kilka lat będziemy nadal odczuwać głód książek. Nie jest to problem

tylko literatury pięknej. Trzeba pamiętać, że także między rozwojem nauki i techniki a produkcją książek istnieje ścisły związek, że rozwój każdej dziedziny naszego życia, m. in. niezbędnemu wzrostowi kadry pracowników naukowych, musi towarzyszyć odpowiedni wzrost produkcji książek technicznych, rolniczych, medycznych itd. Elementarna prawda, że mimo burzliwego rozwoju telewizji i radia książka jest nadal i chyba na długie lata pozostanie podstawowym narzędziem kształcenia się i warunkiem rozwoju wszystkich dziedzin naszego życia, nie zawsze jeszcze dociera do powszechnej świadomości. Dowodem tego choćby niepokojące sygnały o bagatelizowaniu spraw książki i czytelnictwa (np. zmniejszanie kredytów na zakupy biblioteczne) przez wiele rad narodowych.

Uważam, że jednym z ważnych zadań Kongresu Kultury powinno być zwrócenie uwagi na olbrzymią rolę książki w rozwoju prawdziwie nowoczesnego, socjalistycznego społeczeństwa.



W sklepach ze sprzętem motoryzacyjnym pojawiło się urządzenie, które zostało przyjęte entuzjastycznie przez posiadaczy samochodów i motocykli. Jest to oryginalny aparat alarmowy zabezpieczający pojazdy przed kradzieżą. Konstrukctorem jego jest Z. Adamowicz, który prototypy tych aparatów wykonał systemem chałupniczym. Nazwano je „Osami”. Mają wielkość pudełka papierosów i produkowane są w dwóch rodzajach: dla pojazdów tzw. lekkich i ciężkich. Od tej pory właściciele samochodów, skuterów, motocykli, karawajów „pod chmurką”, będą mogli spać spokojnie. Zamiast nich czuwać będą „Oszy”. Z chwilą dotknięcia pojazdu, wizer się bowiem samoczynnie sygnał, dający przerywane impulsy, który nie tylko odstrasza złodzieja, ale i daje znać o „wycie” nieproszonego gościa.

CAF - Jakubowski

Barbara Gordon

(30)

DWAJ PANOWIE Z ZODIAKU

Franciszek Pirkó, wzruszony, wyciąga do Kotymy oba ramiona, jak babcię kocham! Panie Władziu, nie odmówi mi pan przed wyjazdem... Chociaż może już nigdy się nie zobaczymy, wypijmy na dziś jeszcze wieczór brudzia!

Kotym zrywa się, ale woli nie rozdzierać swego kompana. Kompan musi być dobrze usposobiony, jeżeli plan ma się udać. Handlowiec, tak to powiedział. Boki zrywają. Marny komiwojażer, wielokrotnie zmieniający branżę. Chylstek, bawidamek. Waluciarz. Drobny szuler karciany. Natręt. Nieraz chciał już go spalić, gdy wciąż napraszał się z jakimś „okazjami”. Stanowczo sprzeciwił się, kiedy Zuza chciała, aby był w ich domu. Też pomyślał! Jaki ten los bywa przez korny. Najzabawniejsze bowiem, że ten właśnie facet okazywał się jak najbardziej użyteczny w krytycznym momencie. W jego właściwie rękach spoczywa los Kotymy.

Gdyby Władysław Kotym umiejętność klasyfikowania ludzi traktował mniej na swój wyłączny użytek, lecz bardziej obiektywnie, dojrzałby, iż układ: Kotym-Pirkó, Pirkó-Kotym, iż współzależność ich obu nie jest bynajmniej wyjątkowym zjawiskiem. Wielu jest Kotymów, i wielu Pirków kręci się wokół nich, przyciąganych blaskiem stanowiska i pieczęcią jak żelazne opłiki przez potężny magnes. Do dużych kanciarzy lgną mali kombinatory. Gdzie żeruje duża ryba, pożywi się i mały drapieżnik. I pijawka miewa swoje pasyżysty.

— Ty mną pogardzasz? — myśli Pirkó, mrucząc ironicznie o czy — „ja wiem, że ty mną pogardzasz”. W Sopocie, w „Grandzie” udawałeś, że mnie nie znasz. No i co z tego? Dziś moja kolej na główną rolę. Włóczę wypijesz ze mną brudzia, jak mi Bóg miły, wypijesz, bo dzisiaj ja rozdaję karty. A jak ci się z mojej ręki dostana, tego się jeszcze nie spodziewasz.

— Ależ chętnie, kochany panie Franiu. Z największą przyjemnością. Ogromnie żałuję, że teraz dopiero, tak na ostatku zbliżyliśmy się do siebie... Panowie padają sobie w objęcia, ściskają się, całują, dźwigają szkło trącanych kieliszków.

— Znajdą. Oni już mają swoje sposoby. Ja zresztą nikomu nie mogę tu zaufać. A tam, w mieszkaniu mój serdeczny przyjaciel. Tu ci daję jego nazwisko na kartce. On będzie czekał na ciebie w porcie, wysoki, brunet, w jasnym garniturze i granatowym krawacie, w rękę będzie trzymał noworoczny numer „Panoramy”. No tak, na szale „Panoramy”, już mu ją posłałem. To wasz znak rozpoznawczy. Opisałem mu ciebie. On mi to przechowa. Jak będę potrzebował, będzie mi przekazywał. No i kto mi co zrobi? Przyjaciel w potrzebie pomaga. A w przyszłości, może mnie też się uda jakaś zagraniczna wycieczka...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Fachowcy dla TV jako... reparacja wojenna

W porównaniu z resztą Europy, Telewizja Grecka znajduje się jeszcze w powojakach. Program emitowany jest tylko przez godzinę i składa się z informacji, audycji oświatowych i dokumentalnych. Trudności kadrowe z pracownikami technicznymi rozwiązano w niecodzienny sposób. Przysłano ich z Włoch... w ramach reparacji wojennych, by wynagrodzić straty spowodowane przez Włochów w Grecji w czasie II wojny. (iws)

Łowiecki sezon za pasem

Sezon łowiecki, w zasadzie rozpoczęty już odstarzałem sarnogaczy, dzikich kaczek zapowiada się w tym roku znacznie lepiej, niż w dwu poprzednich. Od 1963 r. gdy słynna zima stulecia przetrwała, pogłowie zwierzyny, szeregów drobnej, stan w łowiśkach bardzo się poprawił, a jeśli chodzi o np. o zajęce wzrósł dwukrotnie. Niemniej tegoroczne plany odstrzałów krajowych i dewizowych ustalano nadal ostrożnie licząc się przede wszystkim ze wzrastającymi wciąż zadaniami eksportowymi polskiego łowiectwa.

Jaki przedstawia się pogłowie aktualnie zwierzyny drobnej i grubej? Odnosząc liczbę podajemy w porównaniu z najgorzej, 1963 rokiem. I tak liczba jeleni wzrosła z 49 do 54 tys. sztuk, sarn z 226 do 266 tys. (dopuszczalny błąd w obliczeniach bądź co bądź szacunkowych może wynosić tu 2 i nawet 4 tys. sztuk). Dzików było ok. 40 tys. jest 48 tys. sztuk. Wreszcie w lasach żyje ok. 4 tys. danieli, a więc o 500 sztuk więcej niż w 1963 roku.

Nie gorzej przedstawia się sytuacja na polach. Mamy obecnie blisko 4,2 miliona zajęcy, a więc dwa razy więcej niż w 1963 r. Z 117 tys. do 220 tys. wzrosła liczba bażantów. Kuropatw jest ok. 3 mln sztuk, tzn. dwukrotnie więcej niż w 1963 r., ale wciąż mniej niż w najlepszym, 1960 r.

Kuźnia - antyk

W Wieszolówce koło Włocławka dokonano badań starej kuźni poruszanej napędem wodnym. Ustalono, że pochodzi ona z początków XV wieku i jest jednym z najstarszych tego typu zabytków na terenie kraju. Do tej pory pozostawała w Wieszolówce szczątki dwóch kół napędowych, jeden młot i ruiny pieca. Zabytki te pochodzą z końca XVIII w., a jedynie mury budynku sięgają późnego średniowiecza. (al)

Szekspir

w stylu westernu

Reżyser Anthony Mann, specjalista od westernów („Winchester 73”), zamierza zekranizować właśnie w tym stylu „Króla Leara” Szekspira. W roli tytułowej wystąpi prawdopodobnie — John Wayne.

Napad stulecia i De Sica

Vittorio De Sica nakręca film o party na głosnym napadzie na pocisk pocztowy w Anglii. W roli przywódcy fabułowców występuje Danny Kaye. Sam De Sica gra postać starego włóczęgi.

Barbara i „Ulisses”

Reżyser Joseph Strick nakręca w Dublinie film oparty na słynnej powieści Jamesa Joyce’a „Ulisses”. W roli Molly Bloom występuje Barbara Jefford, znana aktorka, która przez wiele lat grała w londyńskim teatrze „Old Vic”. Również rolę Leopolda Blooma powierzył reżyser aktorowi teatralnemu. Grać go będzie Milo O’Shea, który przed dwoma laty odtworzył tę postać w inscenizacji telewizyjnej powieści Joyce’a.

Film na świecie

Jak wynika ze statystyk UNESCO, filmy fabularne produkowane są przez 45 krajów. W 1954 r. liczba ta wynosiła 25. W ciągu dnia odwiecła kina na całym świecie 70 milionów widzów.

Plagiaty - gallmatias

Postępową „Kronikę Tygodniową” z Toronto wpadła na trop nieomalże sensacyjny afisz z łowcy antycznych łeb. Otóż niejaki dr Pawłowicz z „Głosu Ameryki”, zajmujący się recenzowaniem najlepszych jego zalemiem, książek, a tak się składa, że są to książki atakujące lub osmieszające Polskę i Polaków, pochwałili „historyczne” dzieło Johna Toland’a „The last 100 days”.

Jest to prozatorski opis ostatnich stu dni Trzeciej Rzeczy, w którym nie brak scenek rodzajowych z życia robotników polskich wywiezionych na roboty przymusowe. Pan Toland opisuje tam m. in. jak to ci robotnicy mordują bezbronną Żydówkę, jak gwałcą Niemki, jak proszą wojska hitlerowskie, aby zabierali ich ze sobą na przód wojny. Holdując historycznej prawdzie p. Toland powołuje się przy tych opisie na wspomnienia niejakiego Nowakowskiego z Bydgoszczy.

I oto okazało się, że całe to wspomnienie, ten „dokument” to po prostu żerznięty żywym rozdział z książki „Oboz Wschodnich Świątyni” napisanej przez... Tadeusza Nowakowskiego, filar oświatowej „Radio Free Europe”.

„Ostatnia prosta“ przed Budapesztem

4 bm. lekkoatleci rozpoczynają walki o tytuły mistrzów Polski

W DNIACH 4-7 SIERPNIA BR. odbędą się w Poznaniu kolejne, 42 lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski w kategorii seniorów i seniorek. Będą one ostatnim sprawdzianem naszych lekkoatletów przed mistrzostwami Europy w Budapeszcie.

Mistrzostwa rozegrane zostaną na stadionie Warty im. 22 Lipca.



Drugie zwycięstwo J. Mikołajczyka

DRUGIE kolarskie kryterium uliczne, zorganizowane przez Czarnych Szczecin tym razem w Swinioujściu zakończyło się, podobnie jak w Stargardzie, zwycięstwem J. Mikołajczyka (Czarni) przed Lindem (Start Łódź) i Zaleckim (Czarni).

Szaryński strzela bramki w Zawiszy

Zdyskwalifikowany przez Arkonię jej b. zawodnik, Z. Szaryński gra (i strzela bramki) w barwach bydgoskiego Zawiszy — informuje katowicki „Sport”. Wygląda na to, iż piłkarz ten wystąpi w najbliższych rozgrywkach ligowych. Cóż więc z 3-letnią dyskwalifikacją?

WALKA O PIERWSZE MIEJSCE w punktacji klubowej rozegra się prawdopodobnie między czołowymi sekcjami warszawskiej Legii i bydgoskiego Zawiszy. Zacięte będą pojedynki o tytuły mistrzowskie w wielu konkurencjach i trudno wytypować zwycięzcę. Tak np. na 100 m mężczyzn wśród 73 zgłoszonych figurują: MANIAK, Dudziak, Romanowski, Werner, Anielak, Wagner, Cuch, Gramze.

Na 800 m obok Żelaznego, Szordykowskiego, Grzeszczuka, Wójcika pobięnie Baran. Cie kawy będzie również bieg na 1500 m, w którym Baran zmierzy się m. in. z Tkaczykiem, KOWALCZYKIEM, Szordykowskim, Piotrowskim i Tatarem.

Rekordzista świata JÓZEF SZMIDT zgłoszony został do trójskoku i do skoku w dal. Rekordowa jest również ilość zgłoszonych lekkoatletów (38) do 10-boju.

W konkurencjach kobiecych najwięcej zawodniczek zgłoszonych do biegu na 100 m — 55, w tym całą czołówkę z IRENA KIRSZENSTEIN i EWA KŁOBUKOWSKĄ. Do biegu na 800 m zgłoszone 47 lekkoatletek. Na 80 m przez płotki dojdzie do ciekawego pojedynku — startują Bednarkówna, Strazińska, Ciepla, Woźniak i Stepczyńska.

Dziś finały torowych MP

ŁÓDŹ PAP. W niedzielę kolarzy walczących o torowe mistrzostwo Polski prześladował wyjątkowy pech. Łal ulewny deszcz i zawodnicy musieli dwie godziny czekać zanim wyschnie tor. Późnym wieczorem przeprowadzone eliminacje wyścigu na 4 km ze startu zatrzymanego i wyścigi tandemów. Finały rozegrane zostaną dziś.

W Pucharze Galea

Zaskakująca porażka Polaków z Anglikami

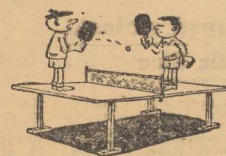
BRUKSELA PAP. Nasi młodzi tenisiści zostali niespodziewanie wyeliminowani z rozgrywek o Puchar Galea. W decydującym o zakwalifikowaniu się do puli finałowej meczu Polacy prowadzili w belgijskiej miejscowości Le Zoute z Wielką Brytanią — 2:0. Wydało się, że nasza reprezentacja ma już pewny finał. Tymczasem Polacy przegrali debia, a następnie oba single. Anglik Lloyd pokonał Nowickiego 8:6, 1:6, 6:4, a Batrik wygrał z Lewandowskim 3:6, 6:4, 6:2. Końcowa kolejność w grupie jest następująca:

- 1) Wielka Brytania
- 2) Polska
- 3) Belgia
- 4) Włochy
- 5) Szwajcaria

SPLIT PAP. Młodzi tenisiści ZWIĄZKU RADZIECKIEGO wywalczyli ponownie awans do finału Pucharu Galea. W decydującym meczu, drużyna ZSRR pokonała Jugosławię 3:2.

OFFENBACH PAP. W finale występować także będą tenisiści FRANCJI którzy wygrali z Węgrami 3:2.

PILZNO PAP. Czwartym fina listą jest HISPANIA, która w Pilźnie pokonała CSRS 4:1.



— Czy rzeczywiście jesteś pewien, że wszystko jest w porządku...?

Lotnik, Olimpia, Polonia i Warmia awansowały do II ligi

WARSZAWA PAP. W sobotę i niedzielę rozegrano ostatnie mecze rozgrywek o wejście do II ligi piłkarskiej. Już przed tygodniem wiadomo było, że awans wywalczyły: Lotnik Wrocław, Olimpia Poznań i Polonia Bydgoszcz. Tej niedzieli natomiast padło rozstrzygnięcie, które z dwóch drużyn grupy IV: Warmia Olsztyn, czw. Star Starachowice wejdzie do ligi. Ostatecznie, piłkarze Warmii, mając jeden punkt przewagi nad Starem, wygrali mecz na własnym boisku z Orlim Międzyrzecz i tym samym przypieczętowali swe zwycięstwo w grupie i awans do II ligi. Reprezentant Szczecina, Arkonia — zajął II m. w grupie III. Szczecinacy pokonali w ostatnim spotkaniu Baltyk Gdynia 2:0 (0:0).



Kadra pływacka na ME — ustalona

Czy Wojtakajtis uzyska wymagane minimum?

TYLKO JEDEN polski pływak, KRYSZTOF LANGER z Katowic uzyskał minimum pozwalające mu na start w tegorocznych mistrzostwach Europy, które odbędą się, jak wiadomo, w Utrechcie. Tymczasem organizatorzy zawodów zażądali od PZPL imiennej listy polskich zawodników i związek musiał, awansem, wytypować naszą reprezentację na ME. W nielicznej kadrze na Utrecht znalazł się także reprezentant naszego okręgu, WŁADYSŁAW WOJTAKAJTIS. PZPL podkreśla zdecydowanie, iż w przypadku gdy nikt z wytypowanych do udziału w mistrzostwach nie uzyska wymaganego minimum, do Holandii pojedzie tylko Langer i skoczkowie. Zbliżają się mistrzostwa Polski i, wydaje się, iż

wybrańcy selekcjonera związku wykorzystają jednak tę szansę. (get)

Pożyteczne wakacje bokserów

ZAKOPANE PAP. Bokserzy, których od września czekają rozgrywki ligowe, a później występy w Pucharze Europy, rozpoczęli przygotowania od wzmacniania kondycji w Tatrach. 34 czołowych naszych pięściarzy, przez 14 dni mazało po 6 godzin dziennie graniami Wysokich Tatr.

Wędrówkę odbywali pod kierunkiem doświadczonych taterników i ratowników górskich, którzy wystawili im bardzo dobre „cenzurki” określając całą grupę bokserów jako bardzo zdyscyplinowaną, sprawną fizycznie i świetnie chodzącą po górach.

VI eliminacja motocrossowych MP

GDANSK PAP. Na malowniczym torze w Kamiennym Potoku odbyła się VI eliminacja motocrossowa mistrzostw Polski. Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem publiczności. W poszczególnych klasach zwyciężyli: 125 cm — Strązek, 175 cm — Froelich, 250 cm — Strązek, 350 cm — Burzyński, klasa bezlimitowa — Burzyński.

Tu TOTO

TOTALIZATOR zawiadamia, że w Toto-Lotku na który wpłynęło 9 175 470 zakładów, wylosowano numery 1, 3, 24, 33, 35, 47, dodatkowa 23.

Wylosowana banderoła — 4524.

Nasz komentarz

Dokąd toczy się piłka?

VIII PIŁKARSKIE MS ZAKOŃCZYŁY SIĘ zgodnie z przewidywaniami... Alfa Ramseya, trenera brytyjskiej jedenastki. Analiza poszczególnych spotkań Anglików w eliminacjach, oraz na pozostałych szczeblach pucharowej drabinki to zapewne zajęcie bardzo pouczające i ciekawe, ale o wiele bardziej interesujące wydaje mi się zadanie odpowiedzi na pytanie dokąd toczy się światowa piłka nożna, czyli po prostu jaki jest ten dzisiejszy, nowoczesny futbol? Obserwatorzy zgodnie skłaniają się tu do wspólnego zdania — jest nieefektywny. Dawne, swobodne operacje na całym polu, kończone licznymi i celnymi strzałami, zastąpione zostały dziś betonową obroną i „pressingiem”, czyli mówiąc prościej kryciem „każdy swego” niemal na całym boisku. Strzały i bramki dawkuje się w aptekarskich ilościach, a całe spotkanie przypomina nieco partię szachów, rozgrywaną z żelazną logiką i precyzją. W tej sytuacji na sukces liczyć mogą tylko zespoły twarde, zaprawione w bojach, o żelaznej odporności fizycznej i psychicznej, nie mające żadnych względów dla przeciwnika. Skład wielkiego finału VIII MS potwierdza te uwagi. Zarówno Anglia, jak i NRF nie mogły pretendować do miana jedenastek, które uprawiają widowieństwo w zachwyt są lekkością, finezją i polotem. Tymi walorami, którymi podbiła serca wszystkich obserwatorów drużyna Eusebia, ten istny „balet piłkarski”. Wszyscy oceniali go w samych superlatywach. A mimo to dwa najwyższe miejsca na podium zajęli nieefektywni Brytyjczycy i Niemcy. Dla piłkarskich koneserów finałowy pojedynek tych dwóch „taranów”, ich niezmordowane dążenie do rozbicia i załamania przeciwnika, walka na pełnych obrotach przez całe spotkanie — było widowiskiem pasjonującym, choć nie tak ładnym jak kilka innych spotkań, które mieliśmy okazję oglądać. Wydaje się jednak, że przyszłość futbolu należy właśnie do drużyn w których oprowadzanie rzemiosła piłkarskiego przez poszczególnych zawodników idzie w parze z niemal „zegarmistrzowskim” zgraniem całego zespołu, przy czym grę prowadzi się w sposób stosowany od dawna przez np. kokszykarzy czy hokeistów — zarówno w ataku jak i obronie angażując się wszystkie posiadane siły. To iż na obecnym etapie niektóre jedenastki bardziej faworyzują obronę, wynika po prostu ze słabego jeszcze opanowania przez nie arkanów nowoczesnego piłkarstwa, którego synonimem jest dziś wszechstronność. (ms)

4 sierpnia Teatr Muzyczny wznawia przedstawienia

W TEATRZE MUZYCZNYM na Potulickiej skończyły się już wakacje. Przedstawienia wznowione zostaną 4 sierpnia komedią muzyczną „Jego Wysokość Bobasek”, od 6 natomiast na afisz wraca musical „My Fair Lady”, od 11 grana będzie „Farfurka królowej Bony”.

Najbliższą premierą będzie operetka „Płaszcz z Tyrolu”, odbędzie się ona w II połowie września. (a)



Przydały się pieniądze ze zmienionych czynszów

NASI CZYTELNICZY WIELOKROTNIE PYTAJĄ ZAROWNO W LISTACH, JAK I W BEZPOŚREDNICH SPOTKANIACH Z REDAKCJĄ — JAKI SPOSÓB SĄ WYKORZYSTYWAĆ FUNDUSZE UZYSKIWANE ZE ZMIANY STAWEK CZYNszOWYCH. CZY RZECZYWISTE WPŁYNĘ ONE NA WYGŁĄD I STAN TECHNICZNY NASZYCH DOMÓW?

OTO GARŚĆ INFORMACJI NA TEN TEMAT.

Nasze zagrożenie Jeszcze o bezpiecznych psach

Zamieszczony niedawno w „Kurierze” felieton na temat psów bezpańskich, wywołał żywy odzew wśród naszych Czytelników. W sprawie tej otrzymaliśmy kilka listów, których autorzy zgadzają się z nami, że problem dotyczy już do radykalnego rozwiązania.

PAN J. K. PIŚCZE: „Słusznie poruszyliście sprawę, bezpańskich psów jest w naszym mieście stanowczo za dużo. Alarmujcie dalej, niech kompetentne czynniki wydadzą wreszcie zarządzenie o łapaniu takich czworonogów, jakże często niebezpiecznych dla otoczenia...”

NASZA CZYTELNIKA P. R. CH. stwierdza w swoim liście m. in.:

„Wszystko to co opisałeś jest prawdziwe i proponowałem przez autora (powołanie instytucji rakarskiej — przyp. red.) sposób na zmniejszenie tej „plagi egipskiej” jest słuszny i realny”.

Przy okazji nasza Czytelniczka sygnalizuje jeszcze jeden istotny problem, na który — jak stwierdza — nawet rakarski nie może pomóc.

„Otoż w nowych blokach mieszkaniowych, szalenie akustycznych, lokatorzy — miłośnicy zwierząt, lecz wątpliwi przyjaciele sąsiadów, trzymają psy i psiki. Wprawdzie psy te nie chodzą bez kagańca, nie zanieczyszczają klatek schodowych, ale za to z nędy szerszą i wyją przez całe dni. Psy te potrzebują swobody, a ich właściciele niewiele dla otoczenia sprawy, może dokonać się jedynie poprzez apelowanie do kultury ludzi — właścicieli czworonogów, którzy powinni zrozumieć, że sąsiad za ścianą ma pełne prawo do ciszy i wypoczynku...”

CO DO TEJ OSTATNIEJ sprawy jedno jest pewne: nie można nikomu zabronić trzymania psa we własnym mieszkaniu, to prawda. Ale uregulowanie tej, z pewnością dołączalnej dla otoczenia sprawy, może dokonać się jedynie poprzez apelowanie do kultury ludzi — właścicieli czworonogów, którzy powinni zrozumieć, że sąsiad za ścianą ma pełne prawo do ciszy i wypoczynku...

Sympatia dla psów to niewątpliwie bardzo piękna cecha, ale nie może ona przysłaniać interesu współobywateli. (Dyl)

NAKŁADY na bieżące remonty budynków mieszkalnych w Szczecinie wzrosły w roku bieżącym dwukrotnie i osiągnęły kwotę 67 milionów złotych (w stosunku do 32 mln zł, wyasygnowanych na ten cel w r. 1965). W I półroczu br. wydatkowano już 30 mln złotych na planowanych 28,9 mln, a więc realizacja planów przebiega dość dobrze.

Oczywiście nie same pieniądze decydują o poprawie remontów domów. Wszystkie szczecińskie DZBM i ich zakłady remontowe borykają się z dużymi trudnościami w zdobyciu potrzebnych kadr rzemieślników. Brak jest niestety również materiałów. Mimo obietnic ze strony central handlowych ciągle za mało jest np. farby olejnej potrzebnej do malowania klatek schodowych.

Mimo to zrobiono już w tym roku wiele. Odnowiono np. 1499 klatek schodowych, a więc przeszło połowę planowanej liczby 2800.

Tempo prac zdziwnie jest obecnie, jak na nasze możliwości — duże. W ostatnim czasie wyremontowano już ok. 7 tys. pieców. Co prawda pozostało jeszcze blisko dwa razy tyle pieców wymagających przedstawienia, mniejszej lub większej naprawy, czy też całkowitej przebudowy, ale obecnie w każdym mieszkaniu jest już co najmniej i sprawnie działający piec. Jak pamiętamy, o stan ten, jako

potrzebę — minimum zabiegaliśmy kilkanaście miesięcy temu. Poprawa jest więc niewątpliwa. Zawdzięczamy ją w znacznym stopniu warszawskiej Spółdzielni Emerytów Kolarzów, która rocznie stawia w Szczecinie około 4 tys. pieców dobrze utrzymujących ciepło.

NAJPOWAŻNIEJSZYM obecnie problemem jest zabezpieczenie budynków przed zalaniem i przeciekami z dachów i rynien. Problem ten, występujący szczególnie ostro na Pogodnie, nie jest jeszcze rozwiązany. Dość powiedzieć, że na rok bieżący zaplanowano tego typu prace w 2643 domach. Plany te nie zostaną jednak chyba w pełni wykonane. Brakuje fachowców — dekarzy a także niektórych materiałów.

Pieniądże ze zmienionych czynszów bardzo się naszym domom przydały. Daleko jeszcze, abyśmy mogli mówić o domach lśniących piękną szatą zewnętrzną, o co upomina się dość dużo lokatorów, ale zrobiono już pierwszy, ważny krok. Ze zaś w pierwszych kolejności wykonywane są najpilniejsze prace zabezpieczające — to chyba zrozumiale. (kg)

PS. POD KONIEC ub. tygodnia w siedzibie MPBR-1 odbyła się na rada kierowników wszystkich MPBR i DZBM z udziałem przedstawicieli Wydz. Gosp. Kom., Prez. WRN, Komitetu Branżowego PZPR i Miejskiego Zjednoczenia GKM, poświęconą właśnie sprawom remontów w związku z większymi nakładami i rosnącymi potrzebami mieszkańców. Szczególną uwagę zwrócono na potrzebę lepszej operatywności przedsiębiorstw wykonawczych i jakości przeprowadzanych prac.

Tajemnice polszynela

Włóczędzy

ENERGICZNE stukanie do drzwi. Za drzwiami młoda kobieta. — Czy ma pani jakieś niepotrzebne ubranie albo buty? — Nie. — Może jednak znalazłaby pani. Jestem biedna, mam dzieci... W oczach przybyłej pojawiła się rozpacz. — Ja, proszę pani nie będę się z tym nosić. Dziękuję uprzejmie. DRUGA SCENA. Tym razem na ulicy. Większa kobieta z koszykiem w ręku.

— Pani, daj na autobus. Zaczepiona kobieta je jakiś owoc. Odpowiada, że nie ma pieniędzy. W „potulną” przed chwilą proszącą wstępuje furia. — Daj to nie ma — krzyczy — a sama też tutaj... Poprzednio większa kobieta „urzedowała” przy Al. Wyzwolenia. Obecnie widuje się ją na ul. Jagiellońskiej.

Natratne, bezcelne wyłudzenie, zaczepianie przechodzących, penetrowanie mieszkań — to obecna forma zbieractwa. Dają się na nią naciągać osoby starsze, dzieci. Spróbujcie jednak zaproponować wiochę wykonanie w zamian jakiegokolwiek pracy. W odpowiedzi można usłyszeć tylko obelgi. Plaga babek i dziadków proszących została opowiadana. Natomiast obserwuje się w tej roli osoby młode, zdrowe, których cechą charakterystyczną jest niechęć do pracy. One wolą dostać pieniądze za nic.

Ze sprawą tą łączą się podpatrywanie trybu życia mieszkańców domów, sposobu zamykania mieszkań i piwnic, czasu nieobecności w domu itp. Konieczna jest zdecydowana postawa nas wszystkich. Nieodwrocne jest, aby władze prokuratoro we energetycznie starały się położyć kres niemyślnym i nieumotywowanym włóczęgostwu. (jol)

Już od wczesnej wiosny, w każdą niedzielę, do Szczecina przyjeżdżają na jednodniowy pobyt, auto-kary z turystami z NRD. Kilkaśet osób zwiedza miasto (ze szczególnym uwzględnieniem dyżurnych „Delikatesów”) a wieczerą, przez Kolbaskowo, wraca z niedalekiej wycieczki zagranicę. Na zdjęciu: dobrze znany mieszkańcom naszego miasta — autokar turystyczny. (jol)

Handel na Pogodnie — tematem sesji DRN

TEMATEM ostatniej sesji DRN Pogodnie były zagadnienia handlu tej dzielnicy, ze szczególnym uwzględnieniem realizacji postulatów zgłaszanych przez mieszkańców podczas kampanii wyborczej. Z pisemnej informacji dostarczonej radnym przez Wydział Handlu Prez. MRN dowiadujemy się m. in. iż w rejonie działania DRN Pogodnie znajduje się 91 sklepów spożywczych, 19 przemysłowych, 13 zakładów żywności zbiorowego i 120 różnorodnych kiosków. Są to w większości placówki małe, trudne do zmodernizowania, nie nalepię rozmięszczone, w związku z czym rozwój sieci nowoczesnych placówek handlowych na Pogodnie jest nieodzowny.

Co na ten temat mówią plany rozwojowe miasta w których uwzględniono m. in. postulat ludności.

NA OSIEDLU mieszkaniowym w rejonie ul. Janickiego i Kłoniowskiej, w latach 1966-70 powstana 4 sklepy (spożywcze, mięsny, warzywno-owocowy i rybny) oraz 2 kioski. W II etapie przewiduje się budowę sklepu wielobranżowego i baru mlecznego. Na osiedlu w rejonie ul. Santockiej i Witkiewicza zaplanowano budowę sklepu spożywczo-grocerii, punktu aptecznego, kawiarni z ogródkiem kiosku z napojami i kiosku „Ruch”. Opóźniona budowa centrum handlowego na Pogodnie, przy pl. Mickiewicza, ma być rozpoczęta w 1967 r. Powstanie tu zespół pawilonów usługowo-handlowych (kosztów przeszło 10 mln zł) mieszczący: bar samoobsługowy, kawiarnię, sklep odzieżowo-obuwianiczy, 100 drobiazgow oraz „Delikatesy”.

W ub. miesiącu na Gumiełcach otwarte zostały trzy nowe zabudowane pawilony PSS „Robotnik”. Działalność ich otwarcia, pierwszy z dawna oczekiwaną kawiarenką oraz sklepy z artykułami gospodarskimi domowego i spożywczymi. Jeszcze w tym roku przy ul. Mieszka I ma być rozpoczęta budowa drugiego pawilonu w którym znajduje się ogólnospożywczy sklep MHD.

Dyrekcja MHD Art. Spoż. jest również inwestorem pawilonu budowanego obecnie przy ul. Wojciechowskiego.

DANE O LŁOŚCIACH TOWARÓW sprzedawanych w sklepach Szczecina w tym także dzielnicy Pogodnie przedstawione przez Kier. Wydz. Handlu PMRN mgr E. Makucha nie zbicie dowodzą poprawy zaopatrzenia w wielkość potrzebujących produktów spożywczych. Pod dostatkiem jest mleka, masła, serów i twarogów. Jaj, zwiększone zostały ilości mięsa i drobiu. Mimo to, zarówno przez Komisję Rolnictwa, Leśnictwa i Zaopatrzenia DRN Pogodnie wysławiający korespondent, jak i większość przemawiających radnych była odmiennego zdania. Poprawa pracy handlu nie jest tak widoczna jak wynikałoby to z liczb obrazujących dostawy towarów. Słusznie więc przyczynę tych zjawisk upatrywano w nierolniczych kierownikach sklepów lub wręcz lekceważeniu obowiązku przez personel niektórych placówek.

W dyskusji najczęściej powtarzano zarzuty pod adresem przedsiębiorstw nabyw zbyt często, bez lece

Czytelnicy

INFORMUJĄ

Od 6 tygodni nie mamy gazu. Nasze interwencje w gazowni nie dają rezultatów. Zawsze zbywa się nas słowami „przyjajcie”, „przepraszamy”. Pracownicy gazowni obojętni... a my gazu w domu nie mamy. Możemy Wasza interwencja pomóc?

Jan SAGANOWSKI — ul. Orzeszkowej 20/5

DZIĘKUJĄ

Nasza 8-letnia córeczka bawiąc się 29.VII na pl. Kościuszki wpadła do znajdującego się tu basenu przeciwpożarowego i zaczęła tonąć. Przejeżdżający ulicą kierowca p. Jan ZUNDO — nie wiemy z jakiego przedsiębiorstwa — zaalarmowany krzykiem dzieci zatrzymał wóz, natychmiast wskoczył do wody i dziewczynkę uratował. Za Waszym więc pośrednictwem składamy p. Zundo wyrazy wdzięczności i podziękowania.

Rodzina PACZOSÓW

Jak nas poinformowali pracownicy Politechniki Szczecińskiej, którzy byli świadkami wypadku p. Jan Zundo jest kierowcą wozu MA 75-14, należącym do Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Szczecinie. Gratulujemy!

zamykających sklepy. Remanentów i remontów na Pogodnie jest za dużo. Radni domagają się urzędzenia w tej dzielnicy piwiarni lub pialni w miejsce zlikwidowanej sprzedaży piwa w kioskach. Krytykowanie zaopatrzenia sklepów w ważywa i owoce, jakoby pierzysza, czystość i higienę w sklepach a także nie zawsze jeszcze uprzejmy personel.

Na zakończenie tej części sesji radni podjęli uchwałę w której m. in. zobowiązują Wydz. Handlu PMRN do dopinania terminowe go zrealizowania planów rozwoju sieci i dążenia do pozytywnego zafatowania wszystkich postulatów zgłoszonych przez mieszkańców. W uchwale jest również mowa o potrzebie troski o lepszy wygląd placów handlowych, w związku z czym Dzielnica Stacja Sanepid została zobowiązana do częstszych kontroli. (a2)

Przeszło 500 ton cytryn zjedliśmy już w tym roku

NA BRAK cytryn nie możemy się w tym roku uskarżać. Były w sprzedaży przez całe I półrocze, są także teraz, w lecie, po raz pierwszy od lat.

Ogromny wzrost dostaw cytryn Hustrzają ponizsze liczby: w 1963 r. Szczecin otrzymał 252 t. cytryn, w 1964 — 243 tony, w 1965 — 473 tony a w I półroczu br. zakupiliśmy już 547,5 tony. Wynika stąd, że w ciągu 6 miesięcy br. zjedliśmy już więcej cytryn niż w ciągu dwóch lat.